

Idea jagiellońska – a polityka kresowa¹

Konstancja Skirmuntt

„Kurjer Litewski”. Nr. 24. 31 Stycznia / 13 Lutego 1907 r.

Wspaniała idea Jagiellońska, która niegdyś jaśniała nad Polską i nad połączeniami z nią narodami – dziś leży cała w mrokach i mgłach nieznannej przyszłości.

Polska dzisiejsza jej nie rozumie.

Mierna się przez to twierdzić, że wcale nie istnieją dziś w Polsce głębokie umysły i serca, które widzą tę przesłoniętą gwiazdę i czują jej dobroczynne promienie. – Ale ogół polski powszechnie zatracił o niej wszelkie pojęcie. Niema jej ani w gabinetach ministrów, ani w redakcjach i na szpaltach pism, ani w tłumach ulic, ani wszędzie, gdzie się panuje, rządzi, działa. – Śladu jej niema w Sejmie, owszem, tam się daje słyszeć niekiedy namiętne zaprzeczenie i to ze strony najświatlejszej...

Czy zawsze tak być ma?

Żaden człowiek ani naród nie zrzuca z siebie bezkarnie zadania, misji, którą jest obleczone i obarczone. Misja – to praca, cierpienie i walka, ale u końca jej chwała i potęga. Polska, aby podjąć wielką ideę dziejową, swoją i bratnią – ideę Jagiellońską *nie w starych, ale w nowych formach* – musi wyrzec się nacjonalistycznego samouwielbienia, zrozumieć dusze narodów, z którymi przeżyła wieki, pomóc w ich *nowożytnej* rozwojowej pracy i razem z nimi budować na wschodzie wał obronny wiary i cywilizacji. Zostając w swoim etnicznym i egoistycznym zasklepieniu – Polska wyrzeknie się wielkości moralnie i politycznie.

Idee Jagiellońską pojmovaliśmy dwojako, i ma ona rzeczywiście dwa oblicza, lecz była zawsze ideą – Zjednoczenia.

Oblicze zwrócone ku przeszłości, to było połączenie tronów w jednym rodzie – od Pragi Czeskiej do Wiaźmy i Kijowa, a przez połączenie tronów – połączenie krajów i narodów; trudne i nietrwałe z powodu odmienności

¹ Друкеуецца паводле: Skirmuntt, Konstancja (1925). *Idea jagiellońska – a polityka kresowa*. Wilno: Tłocznia Lux: 3–9.

potrzeb i polityki krajów różnych, krótkoczasowe dla nietrwałości dynastji i jej losów. Oblicze patrzące w przyszłość, wiekowe, chciałoby się rzecz – wieczyste, to wspólna polityka, wspólna cywilizacja w połączeniu trzech naszych narodów – Polski, Litwy i Rusi – co zbudowało niegdyś dostojną wspólną potęgę, która istotnie parę wieków trwała.

Dlaczego upadła? – Wiemy wszyscy. Warstwie panującej zabrakło cnoty, a z upadkiem cnoty zabrakło rozumu politycznego. Zmyci krwią i łzami – podejmujemy wszyscy razem zadanie odżycia i odbudowy. Pomnijmy! Dawne i nowe złudy, a za nimi idące błędy czyhają na nas wokół...

* * *

Gdzie dziś idea Jagiellońska? Widać powszechne jej zaprzeczenie. Na mapie naszych krajów, w ich odbudowie gospodarczej, w programie szkół, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Na mapie nowej Polski od strony północy i wschodu, biegnie linja znaczone tysiącami słupów, komiczna, gdyby nie była tragiczna, dozwólmy sobie wierzyć – efemeryda nowej historii. Linja, która oddzieliła Wilno od Kowna, oddała Moskwie historyczny Mińsk i forteczny Bobrujsk, nie mówiąc o dalszych wschodnich zatraconych obszarach, linja, która odcięła biskupi Żytomierz i pełne wspomnień Podole – dla sowieckiej Ukrainy. Czy zmusiła do tej granicy konieczność? Bynajmniej. Wszyscy wiemy z wrażeń i wypadków przeżytych w 1921 roku, że zastraszony sukcesami białej reakcji rosyjskiej pełnomocnik sowietów (Joffe) zwracał wtedy Polsce całą gubernję Mińską z Polesiem, ale ówczesni kierownicy rządu polskiego nie zawahali się oddać tych ziem na pohybel – Rosji, aby nie mieć kłopotu z kwestją białoruską, – tak dalece zgasła w sercach sprawców moralnych i twórców traktatu Ryskiego wielka idea przeszłości i przyszłości.

W dziedzinie ekonomicznej odbudowy państwa widać to samo. Lekceważenie wartości i znaczenia Ziem Wschodnich. Dowodem zmalenia ogólnego pojęcia w tym względzie jest, że się pamięta o „Kresach” zapomina o *krajach*.

Kresy! Osobliwa nazwa, godna chaotycznej przejściowej epoki, nosząca w sobie pojęcie dowolnego skracania się, ściągania się lub rozszerzania – w miarę potrzeb jednego narodu, na ziemiach trzech narodów. – Nazwa więc z gruntu fałszywa. Uznały to już władze rządzące, zmieniając tę nazwę na: *województwa wschodnie*, co zbliża do prawdziwej ich nazwy – *krajów wschodnich*.

Ale pojęcie „kresów” snuje dalej swoją sztuczną robotę i wznosi nietrwałe budynki, które w wielu punktach pierwszy silniejszy wiatr zmiecie, *jeśli się nie połączą z miejscowym fundamentem.*

Czasy Jagiellońskie działały całkiem inaczej. Pod promieniami zachodniej oświaty rosły i rozwijały się w swoich krajach ludy. Dźwigały się kościoły i szkoły. Płynął do nich żywioł miejscowy, kształcił się, rządził się sam, i silnemi barkami wspierał wspólne państwo.

Dziś na tych ziemiach – (Wileńszczyzna, Białoruś, Polesie, Ruś południowa) – te same narodowości, lecz stuletnia niewola rozdzieliła, wojna światowa połamała ich warstwy; ziemiaństwo, miejscowa inteligencja w większości odsunięte od wpływów politycznych i rządów; do życia politycznego powołane zostały ciemne jeszcze masy, które z prądem czasów wybijają się do światła i rozwijają w narody, ale rząd polski centralny, sięgający dotąd wzrokiem i pojęciem tylko po Bug, nie potrafił dać tym masom nietylko dobrej administracyjnej opieki, któraby kształciła w nich poszanowanie prawa i zdrowe pojęcie własności, lecz ani obrony od wrogich wpływów naokół, ani szkół własnych narodowych, tam, gdzie one tego pragną, pod światłym państwowym kierunkiem; i w czasach kiedy warstwy te młode wszędzie po świecie rwą się do światła i dochodzą do świadomości narodowej, gdy nowożytni Hindusi, Egipcjanie studjują we własnych wyższych szkołach, – Litwin z Wileńszczyzny, Białorusin i Rusin szkoły swoje, niższe nawet i średnie zdobywać muszą od Polski z ciężkim trudem nieraz daremnym. – A na ogromnej północnej pości kraju gdzie łączyła nas wszystkich jedna wiara, rząd polski zamiast w nowych formach politycznych, bezpiecznych dla państwa, odbudować wielkie dzieło rusińskich narodowości – Unję narodową – odbudowywa hierarchicznie i czynnie popiera prawosławie, utrwała na nowo w ludności krajów wschodnich narzuconą *Schyzmę* i otwiera wrota wpływom Rosji.

Tu już idea Jagiellońska jest nietylko zatracona ale podeptana. Wiadomo bowiem, że pierwsi twórcy tej idei w historii – patriarcha królewski Jagiełło, genialny Witold i górująca nad nimi świętością duszy królowa Jadwiga – całą siłą wiązali Litwę i słowiańską Ruś z Zachodem, broniąc je od mongolskiej Azji. Bujnie też te ludności i kraje odpłaciły się Zachodowi, Polsce i wspólnemu państwu, ale nowoczesna Polska widzi w nich tylko... kresy polskości. – Nie dojdzie do niczego, póki nie zobaczy zamiast kresów – krajów i narodów.

* * *

Ludzie dobrej woli z różnych krańców Polski zawiązali Towarzystwo, „z owym organicznym błędem w nazwie. „Towarzystwo opieki nad Kresami” I na pierwszym jego zebraniu, z ust założycieli padło niemal rozpaczliwe hasło: „Bez Kresów nie masz z Polski mocarstwa”! Tak. W tym okrzyku odezwała się tęsknota i mądrość wieków. Zabłyła prawda, ale przez pryzmat nacjonalizmu sfalszowana i skrzywiona.

Przejęte duchem tylko kresowości, Towarzystwo dotąd nie pracuje w Sejmie, aby krajom wschodnim otworzyć nowe perspektywy rozwoju nadchodzącego imperatywnie. Włościaństwu nie pomaga w komasacji ziemi, aby siły jego nie marnowały się na rozstrzelonych kawałeczkach pierwotnego gospodarstwa, obarczonego – w miarę swej słabości – nadmiernym podatkiem; nie broni go, by zaprzeczane mu plemienne jego prawa do nabycia ojczyźnej ziemi, nie były niższe od praw osadników, – z drugiej strony nie osłania go czynnie od zewnętrznych robót wywrotowych. Forteczek ziemiaństwa, w których marnuje się wiele światła, sił i zdolności, nie broni od ruiny nieuniknionej dla bardzo wielu przy bezwzględnie nałożonych ciężarach i jednoczesnym skrępowaniu. Masom litewskim, białoruskim, rusińskim – tam, gdzie się obudziło narodowe samopoznanie, nie pomaga w osiągnięciu szkół narodowych, owianych duchem Zachodu, opartych na druku łacińskim, nie przeszkadza w pędzeniu dzieci pod karami do szkół polskich, tam, gdzie lud pragnie swoich – (liczne części Wilenszczyzny i północnej Białorusi) i niepomni, wspólnie ze sferami rządzącymi, że *przymusowa* polonizacja, ignorująca ocknienie się plemienne ludów, nie zaszczepi się nigdzie trwale na ziemiach jagiellońskich.

Rozgoryczeni patryjoci tych ziem, patrzyli zrazu ze zdumieniem na *takie* odrodzenie wolności swojej w państwie polskim, dziś broniąc się wedle sił, zasklepiają się w sobie i czekają przejrzenia władz rządzących lub przemocy wypadków. – Z prawa do rozwoju narodowego na tysiącletniej własnej ziemi ojczyźnej – nikt z nich nie ustąpi. Słabsi schodzą na bezdroża moralne i polityczne, szkodząc i narodowości własnej i państwu.

Nawiązując te rysy obecnej rzeczywistości do wskazań zawartych w idei Jagiellońskiej, zmysł nieuprzedzony musi dojść do poglądu, że poniechanie dodatnich pierwiastków etnicznych – ludów wyrosłych na swych ziemiach rodzimych i zamiast mądrej pomocy zamknięcie im drogi do rozwoju, naraża Polskę na utratę państwowego stanu posiadania, jak utraciła go dawniej.

Dawniej, wielkiemu państwu, które nie mogło się trzymać mocą swych niezmiernie luźnych praw politycznych i wybujałego geniuszu

narodowego, nie szkodził, ale pomagał dualizm, właściwie federalizm. W. Ks. Litewskie, zrazu, z samej Polski brało wiedzę i światło, a dawało jej nawzajem wielką, rzecz można – balastową siłę, i czas dłuższy trwały na wschodzie skutki mocnej, choć pierwotnej budowy politycznej dawnej Litwy. Wtenczas wpływy wspólnego państwa działały aż do Tweru i Możajska, a granice kąpały się w dwóch morzach, Bałtyckim i Czarnem. Cywilizacja zachodnia obejmowała i brała w posiadanie ostatnie aryjskie narody na północnym wschodzie Europy – Palemonową Litwę i słowiańską Ruś. Lecz najświetniejsza cywilizacja nie stoi bez fundamentów zdrowych praw politycznych. Na wschodzie państwa, skutkiem przeniesienia punktu ciężkości władzy pod Tatry, dawne fundamenty szły w ruinę, nowych nie budowano. Już za „złotej” epoki Zygmunatów, zdobiono tylko w Polsce cywilizacyjną budowę, wykańczano szczyty – na podstawy ich zważać przestano.

Z każdym też wiekiem na wschodzie odpadają w ogromnych odłamach graniczne kraje na korzyść moskiewskiego zalewu. – Naród naczelny w tym związku, naród polski, nie widzi wschodniego niebezpieczeństwa. – Władza królewska, wskutek braku podstawowych praw politycznych, cierpi coraz większe uszczuplenie na korzyść rozbijałych indywidualizmów. Nie wyrabiają się w tych warunkach żadne pojęcia i ustawy – zdolne ograniczyć wolność obywatelską prawem obywatelskiego obowiązku. Rosnący prąd bezprawia politycznego osłabia z czasem coraz bardziej w całej warstwie szlacheckiej Litwy i Rusi, dawne cechy *rządności i wytrwania w obowiązku*, płynące ze źródeł etnicznych. Pokolenia przechodzą w bezrządzie, oprzytomnienie jest zapóźne, wreszcie państwo staje bezbronne, na łup obcych wydane, i jeszcze wtedy, do końca, synowie ziem wschodnich o typowych charakterach ras i krajów swoich – Kościuszko, Czartoryscy, Lubecki (i mnóstwo innych) – niosą pomoc wysiłkom – piastowskiej ziemi i ratują jak mogą skołataną nawę Rzeczypospolitej, oddając jej wszystkie rodzime swoje zdolności i siły.